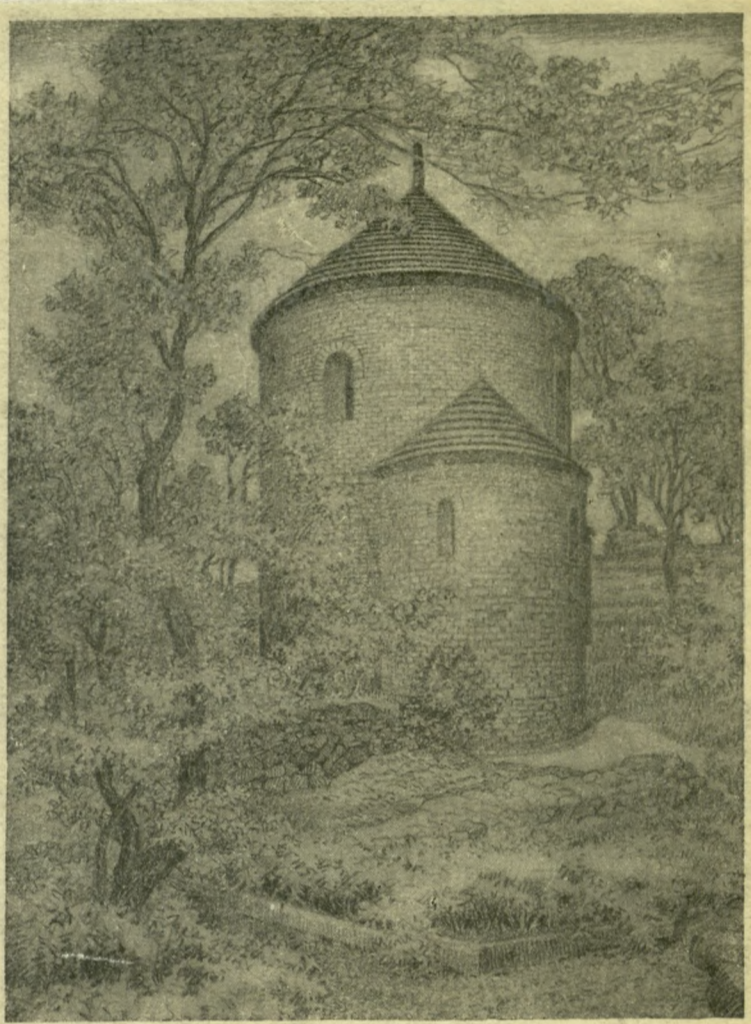


|   |   |  |
|---|---|--|
| <p>Logotyp</p>   | <p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>                              |  |
| <p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Cieszyn 810 - 1960 w rysunkach Pawła Stellera</p>   |   |  |
| <p>Ilość stron oryginału</p> <p>31</p>  | <p>Ilość skanów</p> <p>32</p>   | <p>Liczba plików publikacji</p> <p>32</p>  |
| <p>Autor</p> <p>nieznany</p>  | <p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Komitet Obchodu 1150 - lecia</p> | <p>Skan okładki</p>   |
| <p>Miejsce wydania</p> <p>Cieszyn</p>   | <p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1960</p>                               |  |
| <p>Sygnatura</p> <p>---</p>   | <p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Album</p>              |  |
| <p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>24x33,2</p>  | <p>Stan zachowania</p> <p>---</p>   |  |
| <p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>Średniowiecze, XIX wiek, XX wiek, II wojna światowa, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Paweł Steller, Gustaw Morcinek, Franciszek Popiołek, Kazimierz II cieszyński, Przemko II cieszyński, Marcin Luter, Wacław Adam, Adam Wacław Jan III Sobieski, Józef Poniatowski, Kazimierz Brodziński, Elżbieta Lukrecja, Karol Habsburg, Paweł Oszelda, Paweł Stalmach, Jerzy Cińciała, Jan Śliwka, Karol Miarka, Ignacy Świerzy, Jan Kubisz, Józef Londzin, Jan Galicz, Tadeusz Reger, Franciszek Popiołek, Antoni Ossuchowski, Karol XIII, Cieszyn, Ustroń, Katowice,</p>   |   | <p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Wydany na zlecenie Komitetu Obchodu 1150 - lecia Cieszyna album – teka zawierająca 16 kart – reprodukcji rysunków kredką Pawła Stellera, przedstawiających widoki Cieszyna, w tym zabytkowe Wzgórze Zamkowe z XI wieczną Rotundą św. Mikołaja i Wieżą Piastowską, Studnie Trzech Braci, cieszyński Rynek czy Teatr im. Adama Mickiewicza. Całość poprzedzają szkic dziejów społeczno – politycznych Cieszyna oraz tekst przybliżający sylwetkę Pawła Stellera, oba autorstwa Gustawa Morcinka.</p> |
| <p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, malarstwo, rysunek, grafika, sztuka, drzeworyt, Śląsk, Śląsk Cieszyński, dzieje Cieszyna, Reformacja, cieszyńska, Piastowie Śląscy, Habsburgowie, Olza, zabytki Cieszyna, Rotunda św. Mikołaja, Wieża Piastowska, Studnia Trzech Braci, Wzgórze Zamkowe w Cieszynie, cieszyński Rynek, Teatr im. Adama Mickiewicza w Cieszynie, ul. Głęboka w Cieszynie, ul. Armii Czerwonej w Cieszynie, ul. Przykopa w Cieszynie, Młynówka, ul. Hażląska w Cieszynie, barok, Muzeum Śląska Cieszyńskiego, hutnictwo, przemysł, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Beskidy, Beskid Śląski, Tatry, Komitet Obchodu 1150 - lecia Cieszyna,</p> |   |  |
| <p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>   |   |  |

Miejska Biblioteka  
Publiczna w Ustroniu  
7  
111 0 0090976 4

# CIESZYN



# 810-1960

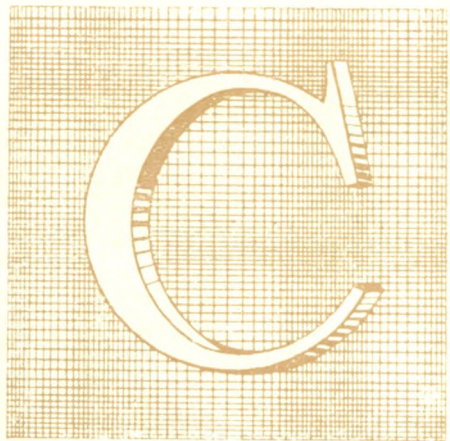
W RYSUNKACH  
PAWŁA STELLERA



Miejska Biblioteka  
Publiczna w Ustroniu



7  
111 0 0090976 4



# CIESZYN

W RYSUNKACH

PAWŁA  
STELLERA

WYDANO NA ZLECENIE  
KOMITETU OBCHODU 1150-LECIA CIESZYNA

K 62

K 68  
K 73  
K 80  
K 86  
K 06  
K 13

GUSTAW MORCINEK O KSIĄŻĘCYM MIEŚCIE CIESZYNIE  
GUSTAW MORCINEK PAWEŁ STELLER



7:91

90976

WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO-GRAFICZNE  
ODDZIAŁ W KATOWICACH



## O KSIĄŻĘCYM MIEŚCIE CIESZYNIE

Ptolomeusz Klaudiusz był bardzo mądrym człowiekiem i w swym uczonym dziele pt. „Almagest” opisał cały ówczesny świat wraz z gwiazdami i słońcem, a między owymi gwiazdami, słońcem, siedmiu planetami i ziemią odkrył w II wieku naszej ery Kalisz nazwawszy go Calisia. Nie wspomina jednak ten aleksandryjski geograf o jednym z naszych najstarszych miast polskich — Cieszynie.

Nic nie szkodzi. Czego bowiem nie dokonał Ptolomeusz, dokonała najpierw legenda, a następnie wykopaliska w grodzisku w Podoborze pod Cieszynem i na górze Zamkowej w Cieszynie.

Ową legendę zapisał kronikarz ostatniej księżny cieszyńskiej, Elżbiety Lukrecji, niejaki Schickfuss. Prawi ona dzisiaj po polsku i łacinie „Wiaropodobne założenie miasta Cieszyna roku 810 przez trzech synów Leszka III, króla polskiego. Trzej bracia książęta: Bolko, Leszko i Cieszko zeszli się po długiej wędrówce przy tem źródle i ciesząc się zbudowali na pamiątkę miasto, które miano Cieszyn otrzymało”.

Być może.

Wprawdzie owa legenda z wieku XVII zatracą lekko manierą, jaka w tym okresie była w obiegu, gdy tworzono lub uzupełniano, albo też brano za prawdę historyczną legendy tyżące się powstania czy założenia wielu szacownych miast zachodnich. Wzorowano się wówczas na podobnych legendach i legendarnej historii antycznej Grecji i Rzymu. Że jednak kronikarz Schickfuss nie był daleki od prawdy, świadczą o tym — jak już wspomniano — owe wykopaliska w grodzisku w Podoborze, przewanym kiedyś Starym Cieszynem, oraz wykopaliska na miejscu dawnego zamku piastowskiego w Cieszynie.

Historycy są jednak niepokieszeni, że nie mogą doszukać się w annałach i kronikach wzmianki o owym jakimś Leszku III, królu polskim i dlatego są gotowi powyższą relację Schickfussa kłaść między bajki. Gdy jednak pojawili się tu uczeni ludzie, mądrzejsi od Ptolomeusza i zaczęli rozkopywać podoborskie grodzisko, czyli „cieszyńsko”, oraz przewracać ziemię na Zamkowej górze, wygrzebane przez nich szczątki ceramiki słowiańskiej, grzebienie rogowe, paciorki szklane, ba nawet kamienne toporki. jęły świadczyć, że istniała tu kiedyś przed wiekami obronna osada ludzka chyba już za czasów Ptolomeusza, a na pewno za czasów istnienia państwa wielkomorawskiego, za dynastii Mojmirowiczów w wieku IX i na początku wieku X.

Innymi słowy, poza Kaliszem i być może Gniezmem, Cieszyn jest chyba jednym z najstarszych miast Polski. Owa zaś legenda o jego założeniu, wypisana złoconymi literami na „Studni Trzech Braci”, nie musi być wcale legendą, lecz poniekąd historycznym dokumentem przyjmowanym

na słowo honoru. Trochę więcej lat, trochę mniej — w tym przypadku nie jest to bardzo ważne.

Trudno dociec, jak to było po prawdzie.

Historykom nie daje spokoju kaplica romańska, czyli rotunda na górze Zamkowej, jedyny relikw historyczny obok późniejszej, gotyckiej wieży zamkowej. Wybitny i chyba jedyny historyk oraz dziejopis ziemi cieszyńskiej, prof. Franciszek Popiołek, przypuszcza, że zawędrowali tu św. Cyryl i św. Metody, apostołowie państwa wielkomorawskiego i na miejscu pogańskiej gontyny zbudowali kaplicę chrześcijańską w stylu romańskim jedynym zresztą poza stylem bizantyjskim na dalekim Wschodzie. A że styl romański powstał z końcem wieku X, więc dlaczegożby owi dwaj apostołowie Słowiańszczyzny nie mieli zwalić pogańskiego chramu, by na jego miejscu postawić kaplicę romańską?

Są to jednak tylko przypuszczenia.

W tym okresie pojawia się w historii całkiem już realna, a więc nie legendarna, postać księcia Polan, Mieszka I, który jednoczy rozbite i skłócone plemiona polańskie. Po nim występuje pierwszy koronowany król polski, Bolesław Chrobry (996—1025), użerający się z sąsiadami o zachodnie i południowe ziemie polskie, a więc i o ziemię cieszyńską. I w tym czasie istniejący już gród cieszyński zostaje umocniony wałami i ostrokołami i podniesiony do godności kasztelanii.

Że owa cieszyńska kasztelania istniała, świadczy o tym pierwsza historyczna wzmianka papieża Adriana IV z roku 1155, potwierdzająca powinności kasztelanii cieszyńskiej na rzecz biskupa wrocławskiego.

Nareszcie pierwsza historyczna wzmianka! rok 1155!...

W tym okresie śląscy Piastowie i Piastowicze już się swarzą i kłócą o „erbowiznę“, awanturują się, tłuką, i wysiłki Władysława Wygnańca (1138—1146), by swych burzliwych wnuków ułagodzić i pojednać, kończą się zwycięstwem Władysławowiczów. Piastowie mając dużo synów, dzielą swe księstwa na ksiąstewka i w ten sposób powstało księstwo cieszyńskie, gdy jeden z książąt śląskich, Władysław II Opolski, obdziela swego syna Mieszka III ziemię cieszyńską w roku 1280. Od tego czasu zaczyna się okres istnienia księstwa cieszyńskiego, trwający przez 363 lata.

Z zapisków książęcych skrybów wiemy, że stryj Mieszka III, Mieszko II raciborski, obwarował Cieszyn rowami i palisadami w obawie przed najazdem Tatarów. Mieszko III zaciąga zaś koło Cieszyna obronne mury i wznosi drewniany zamek na górze Zamkowej.

Zanim jednak Mieszko III stał się księciem cieszyńskim, a Cieszyn drewnianą stolicą ziemi cieszyńskiej, krzatali się tu już ojcowie benedyktyni sprowadzeni z Tyńca przez księcia Kazimierza Opolczyka w roku 1211. Pobyli tu jakiś czas, po czym przenieśli się do Orłowej.

Jeżeli więc romańskiej kaplicy na górze Zamkowej nie zbudowali święci Cyryl i Metody, to z pewnością uczynili to ojcowie benedyktyni. A może kazał ją zbudować sam Bolesław Chrobry, gdy ustanawiał tutaj jedną ze swych kasztelanii?

Trudno dociec jej początków. Dostyc na tym, że owa kaplica należy do najstarszych zabytków sakralnych na ziemiach Polski i że świadczy rzetelnie o sędziwym wieku Cieszyna.

Od Mieszka III zaczyna się udokumentowana historia owego książęcego miasta, historia wyzbyta budujących łgarstw, uroczych legend i niepokojących domysłów. Książęcy skrybowie jęli już odtąd skrzętnie zapi-

sywać wszystkie zdarzenia ważne i nieważne, jakie towarzyszyły życiu Cieszyna.

A więc wiemy, że trzeci z kolei książę cieszyński Przemko (1358—1409) nadaje swemu miastu prawa magdeburskie i że na miejscu drewnianego zamku swego dziadka wznosi gotyckie murowane zamczysko otoczone podwójnymi murami ochronnymi. Poza murami, na podgrodziu, mieściły się gospodarskie zabudowania zamkowe, czyli dolny zamek z bramą i zwodzonym mostem na rzece Olzie.

Samo miasto jeło się wznosić na przeciwległym wzgórzu, pięło się pod górę, kończyło się na Wyszniej Bramie, a potem już był szczyt wzgórza, jakby obszerny płaskowyż dominujący nad miastem. Na tym płaskowyzu wieszano różnych łotrzyków i stąd jakiś zamkowy skryba, nie wiedząc który, nazwał to wzgórze po niemiecku „Galgenberg“, czyli górą szubieniczną. Po jednej stronie Cieszyna wznosił się więc gotycki zamek księcia, po drugiej stronie sterczała pod niebo szubienica z dynującym na niej łotrzykiem, czy ze zbuntowanym chłopem-otrokiem.

Aż do pierwszej wojny światowej ów „Galgenberg“ był obszernym boiskiem, placem ćwiczeń, „egzeczyplacem“ wojskowym, gdzie wojacy z „K. k. Landwehrregiment Nr 31“ oraz ich kamraci z „K. u. k. Infanterieregiment Nr 100“, czyli tak zwani „landwerzy“ i „stowacy“ uczyli się musztry i rzemiosła wojennego. Dzisiaj pyszni się tu piękne, duże osiedle mieszkaniowe.

Między zaś zamkiem a górą szubieniczną utuliło się drewniane miasto, ustawicznie skłócone ze swym księciem.

Dawni mieszczanie najchętniej dobrorzeczyli księciu Kazimierzowi II (1477—1588), który rzetelnie ojcował miastu, obwarował je do reszty w obawie przed najazdem tureckim, rozszerzył prawo milowe do 42 miejscowości, wybudował z cegły i kamienia kościół parafialny, a rynek przeniósł ze Starego Targu na dzisiejsze miejsce.

Miasto wiele korzystało z łaski tegoż księcia największą jednak korzyścią było owo prawo milowe. Znaczyło to, że w jego obrębie nie wolno było osiedlać się żadnemu rzemieślnikowi z wyjątkiem szewców naprawiających obuwie i kowali sporządzających broń, ani zakładać jatki i karczmy.

Wiele zamieszania w Cieszynie i całym księstwie cieszyńskim przyniosły nowinki religijne Lutra. Działo się to jeszcze za panowania wspomnianego Kazimierza II, lennika króla czeskiego, będącego jednocześnie królewskim namiestnikiem Śląska, czyli „supremus utiusque Silesii capitaneus“. Owe nowinki przynosili tu przeróżni pielgrzymi, pątnicy, łazęgi, wagabundowie, wąsaci wojacy, wandrusi, wagantowie i kupcy. Kazimierz II przezwany przez kronikarza „Mądrym Księciem“ patrzył przez palce na szerzenie się owych nowinek w swym państwie cieszyńskim i widać w duchu im sprzyjał. Syn zaś jego, Waclaw Adam, po dojściu do pełnoletności upodobał je sobie, stał się apostatą i jał się zabawiać w reformatora obrządków religijnych w myśl wskazań swego mistrza Marcina Lutra, tworząc dla swego państwa nowe, teraz już luterańskie „Porządki kościelne“.

Syn natomiast Waclawa Adama, Adam Waclaw, wychowany już po luterańsku sprzeniewierzył się duchowemu dziedzictwu po swym ojcu, gdyż pewnego dnia stał się zajadłym konwertytą i wraz ze sprowadzonymi jezuitami jał tępić luteranizm w swoim księstwie. I wtedy to, w okresie kontrreformacji, powstało owo znamienne porzekadło, okre-

ślające upartego człowieka, że „jest twardy jak lutersko-wiara kole Cieszyna”.

A tymczasem miasto coraz częściej śpiewało żarliwie suplikacje. Nawiedzały je bowiem pożary i drewniane domy paliły się do przyciesi. Nawiedzały je czarne mory i ludzie wymierali szczerze, a najgęściej w roku 1712 podczas morowego powietrza. Najbardziej zaś ucierpiało podczas wojny trzydziestoletniej. Kontrybucje wyluskiwały z ubożających kalet mieszczańskich ostatnie orte, floreny i talary, biwakujące na mieście wojska przeróżnego autoramentu objadały mieszczan doszczętnie i dla większego despektu owi wojacy starali się sypiać w mieszczańskich alkowach z mieszczkami lub ich córkami; gnębiły miasto coraz większe podatki i świadczenia, oblężenia i zdobywania go przez cudzoziemskich soldnerów, rajtarów i uzbrojonych rzezimieszków.

A że miasto zbudowano jakby na rozstajnej drodze, wiodącej do Bramy Morawskiej, do Przełęczu Jabłonkowskiej, skąd już jeden krok na Słowaczną, przeto tędy przejeżdżały karawany kupieckie i wędrowali ludzie ze wszystkich stron świata. A każdy z tych wandrusów coś przynosił: jedni nowinki religijne, inni cholere, a inni jeszcze pięknie inkrostowane strzelby, przewane „cieszyniankami”, a jeszcze inni bełkotliwą niemczyzną. Ba nawet piłkę nożną, jak prawią o tym zapiski miejskie, które nie zdołały spłonąć podczas licznych pożarów. Czytamy w nich, że jakiś znamienity Anglik przejeżdżający przez Cieszyn u schyłku wieku XIX do księcia pszczyńskiego, zatrzymał się na kilka dni w mieście i on to utworzył z kmieci pierwszą drużynę piłkarską. Wystąpiła ona na miejskiej łące, urządzając tak zwane przez statecznych mieszczan „diabelskie igry” w obecności aż 17 widzów. Mieszczanie mocno się wówczas oburzali, a zadowolony Anglik zafundował swojej kudłatej drużynie w łapciach beczkę cienkiego piwa zamkowego.

Zdarzało się, że mieszczanie przeżywali w swym szarym żywobyciu coś podobnego do kiermaszu, kiedy miasto i świat stają się jakby kolorowe od kolorowych pierników rozłożonych na straganach, od chorągwi zwisających z ratusza i kościelnych wież i z powodu wypicia wielu beczek piwa zamkowego czy miejskiego i beczki uherskiego wina. Takim urozmaiceniem był na przykład przejazd przez Cieszyn króla polskiego, Jana Kazimierza w roku 1605, gdy uchodził przed Szwedami. „Przybył do Cieszyna — pisze miejski skryba — 20 grudnia o 10 przed południem z dwoma tysiącami ludzi na koniach, zjadł śniadanie w domu rezydentyjnym książeńcem, poczem sankami pojechał przez Jabłonków na Węgry. Podczas śniadania wolno było każdemu być obecnym”.

Niemale zdziwienie oraz jeszcze większe uradowanie wywołało pojawienie się na cieszyńskim rynku skrzydlatej chorągwi pancерnej Sieniawskiego, śpieszącej na odsiecz pod Wiedeń. Główne siły króla Jana III Sobieskiego ciągnęły przez Mysłowice, Piekary i Tarnowskie Góry na Racibórz i Opawę. „Przechód doborowego żołnierza polskiego — pisze ówczesny kronikarz w „Knize weypowiedi” — trwał przez osiem dni”. Ci doborowi żołnierze dopuścili się tu i ówdzie ekscesów — jak wzmiankuje ów kronikarz — lecz płacili za wszystko gotówką i w aktach sądowych nie przechowała się żadna skarga na nich.

Szukał tu schronienia sztab Konfederacji Barskiej, lecz długo nie zabawił, gdyż rozkaz cesarski wymówił mu gościny. Podczas wojen napoleońskich przez Cieszyn przechodziły wielokrotnie wojska rakuskie, napoleońskie i nawet ułani księcia Józefa Poniatowskiego. Wśród owych ułanów znajdował się także poeta Kazimierz Brodziński, który zanoto-



wał w swym pamiętniku, że „przez piękne miasto Cieszyn tylkośmy przejechali“. Wówczas to książę Józef Poniatowski bawił w Cieszynie przez sześć tygodni, mieszkając w gospodzie „Pod złotą kulą“ na rynku, po czym wyjechał po swoją śmierć w rzece Elsterze pod Lipskiem.

Przejeżdżał też wtedy car Aleksander I, udający się na Kongres Wiedeński i wtedy wracał poprzez bramę tryumfalną, ulicami bogato i szczerze iluminowanymi, fetowany i witany dudniącymi moździerzami.

Te wszystkie zdarzenia nie przesłoniły jednak ponurych wspomnień przekazywanych z ojców na synów, z synów na wnuków, wspomnień z czasów wojny trzydziestoletniej, kiedy to Cieszyn najmocniej ucierpiał. Za panowania księżny Elżbiety Lukrecji w roku 1645 przyplątały się tu wojska szwedzkie, zajęły Cieszyn i zamek, a księżna ze swym dworem uszła do Kęt. Szwedów wypędziły wojska rakuskie pod dowództwem pułkownika Devaggi. Schronili się oni wówczas w zamku, który został obleżony przez Austriaków. Podczas tego ostrzeliwania z armat, górna część zamku została zniszczona, wszystkie komnaty książęce legły w gruzach, a gdy w końcu Szwedzi skapitulowali (w roku 1646) i wyszli z zamku, zostali wymordowani i pogrzebani za tak zwaną bramą frysztacką.

Zamku tego już nigdy nie odbudowano. Gdy po śmierci Elżbiety Lukrecji księstwo cieszyńskie przeszło w ręce Habsburgów, rozebrano ruiny, a z owego materiału zbudowano obecny zamek w stylu neoklasycyżnym. Pozostała tylko nienaruszona wieża i rotunda. Podczas pierwszej wojny światowej, gdy na zamku cieszyńskim przebywał sztab generalny niemiecko-austriacki, arcyksiążę Fryderyk Habsburg kazał wznieść sztuczne ruiny drugiej baszty zamkowej dla cesarza Wilhelma II, który lubował się w takich historycznych oszustwach architektonicznych.

Stosunki między zamkiem a miastem w ciągu wieków nie układały się pomyślnie poza jednym jedynym wypadkiem, gdy panował Kazimierz II. Mieszczanie wadzili się z książętami, buntowali, pisali supliki do cesarza, skarżyli, sądzili, targowali, ubożeli coraz bardziej, a wraz z nimi ubożeli książęta. Dochodziło do tego, że książę Wacław Adam, posiadający szeroki gest dla swych gości, lubiący wystawiać się na iście książęcy przepych, uciekał się nieraz do mieszczan z prośbą o poratowanie w potrzebie. Brakło na zamku wina dla gości, pożyczali go księciu mieszczanie. Brakło talarów — pożyczali mieszczanie. Gorzej było z oddawaniem. Biedą przyciśnięty książę postanowił przeto szukać złota w ziemi. Przywołani wiergułowie szukali go różdżką zwaną „Virgula furcata“, lecz złota nie znaleźli. Znaleźli rudę żelazną. Książę jednak nie wiedział, co z nią uczynić, przeto umarł w książęcym niedostatku.

A gdy księżna Elżbieta Lukrecja wychodziła za mąż za księcia Gundakera Lichtensteina, zażądała od miasta Cieszyna i swych poddanych podarunku ślubnego. Nazywało się to „panieńskim podatkiem“. Poddani złożyli przeto 3 tysiące talarów, lecz księżna żądała więcej, tłumacząc, że jej długi są o wiele większe od ofiarowanego jej „podatku panieńskiego“.

Na księżnie Elżbiecie Lukrecji wygasa ród Piastów cieszyńskich, ziemia cieszyńska zaś dostaje się Habsburgom. Arcyksiążę Karol Habsburg wzniósł nowy zamek ze szczątków dawnego zamku piastowskiego, a w zamku tym jęła urzędować tak zwana Komora cieszyńska, czyli zarząd dóbr arcyksięcia. Owa Komora stała się osławioną protektorką niemczyzny w Cieszynie i na całym Śląsku Cieszyńskim.

Komorze chodziło przede wszystkim o zniemczenie Cieszyna. Dotychczas bowiem był on polskim miastem, mieszczanie i radni posługiwali się językiem polskim, ba nawet sam burmistrz cieszyński, dr Klucki, z pochodzenia Słowak, zdołał się spolszczyć i wspierał polski ruch narodowy w Cieszynie. Niemczyznę przynieśli tutaj nasłani urzędnicy i sprowadzeni od początku wieku XIX rzemieślnicy i kupcy. Wciąż jednak w mieście przeważała polszczyzna. Stosunek ten zaczął się zmieniać wówczas, gdy za sprawą Komory arcyksiążęcej założono w Cieszynie niemiecką szkołę tak zwaną główną, czyli gimnazjum.

Pod koniec XIX wieku zaczęła się więc zawzięta germanizacja Cieszyna, niemieckie szkoły ludowe i dwa gimnazja niemieckie wraz z niemieckim seminarium nauczycielskim jęły „produkować“ Niemców z polskiej młodzieży chłopskiej, uczęszczającej do tych szkół.

Rosnący zaś polski ruch narodowy, zapoczątkowany od roku 1847, jął się przeciwstawiać owej germanizacji. Cieszyn stał się terenem zażartych walk narodowościowych między napływowymi Niemcami, renegatami a polskim mieszczaństwem. Walka była nierówna, bo Niemców wspierał kapitał i władze. W tej walce o polski stan posiadania, zapoczątkowanej przez Pawła Oszelde, Pawła Stalmacha i Jerzego Cińciałę wyróżnili się tacy ludzie jak Karol Miarka, ks. Ignacy Świeży, rodzina Michejdów, Jan Śliwka, Jan Kubisz, ks. Józef Londzin popadający z tego powodu w niełaskę u wrocławskiego kardynała Koppa (Cieszyn i ziemia cieszyńska należała wówczas do diecezji wrocławskiej), następnie dr Jan Galicz, Tadeusz Reger, dr Franciszek Popiołek — oto nazwiska najwybitniejszych działaczy narodowych i społecznych.

Cieszyńscy Niemcy tworzą coraz to nowe szkoły i kursy w celach germanizacyjnych, wywołują nawet pogromy polskie w mieście przy pomocy młodzieży niemieckich szkół średnich, kupczyków i pisarczyków biurowych — a co najsmutniejsze, że owa młodzież była w przeważającej części pochodzenia chłopskiego z okolicznych wsi polskich, a więc młodzież polska lecz już zniemczona lub niemcząca się. Równocześnie wzmagał się jednak polski żywioł — robotnik śląski stawał się coraz bardziej uświadomiony narodowo i klasowo, chłop śląski jął się skutecznie opierać presjom i szantażom Komory arcyksiążęcej. W rezultacie po wielu walkach i utarczkach w parlamencie austriackim oraz w sejmie opawskim powstało w Cieszynie pierwsze gimnazjum polskie. Przez osiem lat było utrzymywane przez Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego dzięki wielkiemu jałmużnikowi ziemi cieszyńskiej, mecenasowi Antoniemu Osuchowskiemu. Powstała również polska szkoła ludowa i wydziałowa a wreszcie seminarium nauczycielskie na przedmieściu Cieszyna, na Bobrku.

Szkoły te położyły kres dalszej germanizacji Cieszyna i śląskiej młodzieży i one to spowodowały, że gdy po pierwszej wojnie światowejwały się losy ziemi cieszyńskiej, większa jej część oraz połowa miasta Cieszyna znalazły się w obrębie granic Polski.

Cieszyn stał się śląskim Krakowem, a wieża Piastowska takim samym symbolem dla ziemi cieszyńskiej, jakim był Wawel dla całej Polski. Rzeka Olza urasta do wartości świętej rzeki, a rzewna pieśń o niej, zaczynająca się od słów wydumanych przez nauczyciela Jana Kubisza „Płyniesz Olzo po dolinie, płyniesz jak przed laty...“, była nucona jako śląski hymn narodowy i zajmowała poczesne miejsce w narodowym obrzędzie świątecznym obok „Jeszcze Polska nie zginęła“ i obok „Roty“ napisanej w Wiśle przez Marię Konopnicką na prośbę ks. Londzina.

Orzeł piastowski stał się wzniosłym krewniakiem polskiego białego orła, a mowa polska na ziemi cieszyńskiej, mowa o zabarwieniu archaicznym, staropolskim, uważana jest przez cieszyńiaków i uczonych lingwistów za najpiękniejszą gwara polską.

Rzecz wielce znamienita: jeszcze dziś cieszyńiaczy chętnie się nią posługują. Jeżeli jednak do ich towarzystwa przypląta się ktoś spoza Śląska, przechodzą na język literacki.

O działalności polskiego żywiołu w Cieszynie i okolicy świadczy fakt, że cieszyńscy Niemcy mogli się zdobyć tylko na jedno pismo „Silesia”, przezwane wgardliwie „cieszyńską ciotką”. Wychodziło tu także przez niedługi okres czasu czeskie pismo, „Tešínskie Noviny”, lecz rychło skończyło swój żywot z braku czytelników. Za to śmieie i nieraz buntowniczo poczyniała sobie „Gwiazdka Cieszyńska”, a potem „Robońnik Śląski”, „Głos Ludu Śląskiego”, „Dziennik Cieszyński”, „Poseł Ewangelicki” oraz kwartalnik regionalny „Zaranie Śląskie”.

Niemal wszystkie te pisma drukował Mitrega przy dzisiejszej ulicy Michejdy, a księgarnia „Stella” konkurowała skutecznie z księgarnią Edwarda Feitzingera na Wyższej Bramie, parającą się wydawaniem jarmarcznych broszur w koślawej polszczyźnie i z nacjonalistyczną księgarnią niemiecką Ruffa, oraz z niemiecką księgarnią Stuksa.

Życie polskie skupiało się w Domu Narodowym, ufundowanym ze składek społeczeństwa ziemi cieszyńskiej. Był on solą w oku domorosłym Niemcom i renegatom usiłującym częstokroć bezskutecznie przerwać polskie przedstawienia amatorskie czy też zebrania bojowym okrzykiem „Alle Deutsche heraus”. Wracali wówczas do domu z płaczem i guzami. Mizerne były więc wysiłki cieszyńskich Niemców i ich opiekunki Komory arcyksiężęcej na cieszyńskim zamku. W okresie hitlerowskiej okupacji wydawało się wprawdzie, że skończyła się polskość Cieszyna. Nie skończyła się, tylko ukryła się w podziemiu. Podziemie zaś składało się z ludzi zuchwałych, nawet bardzo zuchwałych, którzy wydali walkę hitleryzmowi. Gdy jedni, polska inteligencja, młodzież i księża, ginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych (niewielu z nich wyszło cało z tamtego piekła) inni konali na szubienicy pod Cieszynem nad Olzą — a było ich dwudziestu czterech — to jeszcze inni uszli w beskidzkie lasy do partyzantów, by wspólnie z radzieckimi spadochroniarzami mścić hitlerowskie zbrodnie.

A dzisiaj?

Dzisiaj Cieszyn jest tak samo rdzennie polskim miastem, jakim był przed wiekami, zanim pojawili się tu niemieccy koloniści.

Wędrując po jego ulicach, uliczkach i zaułkach odkrywamy przedziwną dostojność i urok. Każda uliczka i ulica mogą nam dużo opowiedzieć o dziejach tego pięknego miasta. Chociażby owa najdłuższa, stroma ulica Armii Czerwonej, zmieniająca pięć razy swoją nazwę w ciągu pięciu wieków. Albo taki dzisiejszy Plac Teatralny, gdzie cieszyńscy Niemcy wzniesli gmach teatru w miejscu dawnego kościoła parafialnego i cmentarza, a potem wojskowych koszar.

W foyer umieścili tablicę z napisem, że z jego sceny nie padnie nigdy słowo polskie. Aż do końca pierwszej wojny światowej istotnie tak było. Lecz równocześnie po Cieszynie krążyła wystrachowana wieść, że w teatrze straszy, że coś tam jęczy, wzdycha, narzeka, pobrzękuje łańcuchami. Wieść tę roznosili kolejni stróże teatralni, którzy przysięgali się na wszystkie świętości i zaklinali, że straszy w nim naprawdę. Przestało

dopiero wtedy straszyć, gdy po pierwszej wojnie światowej z jego sceny zabrzmiały pierwsze polskie słowa.

Przybysza czaruje ulica zwana Przykopą, biegnąca kręto wzdłuż dawnych murów obronnych i przemieniająca się w cieszyńską „Wenecję”, w szereg starych domków parterowych stojących tuż nad Młynówką. Albo Plac Farny z dominikańskim kościołem, dzisiaj farnym, z wieku XIII. Albo ulica Szersznika, Górny Rynek, Stary Targ i chociażby taka ulica Stroma nie ciesząca się za czasów austriackich zbyt pochlebną sławą. Albo ulica Schodowa, czy Sejmowa z zejściem do Studni Trzech Braci. Najpiękniejszy zaś jest bez ochyby Rynek z kamienicami i podcieniami z 1800 roku i ratuszem z barokową wieżą i dawnym odwachem. A nad miastem dominuje przy Placu Kościelnym majestatyczny kościół protestancki, wzniesiony w 1709 roku po wielu latach prześladowań religijnych, po kontrreformacji, wskutek interwencji króla szwedzkiego Karola XIII.

A gdy z Cieszyna udać się „cesarską cestą” w kierunku Krasnej, można przystanąć obok dawnej gospody „Pod gruszką” i podziwiać fantastyczną panoramę Cieszyna i okolicy. Może wtedy przechodzący starzyk powie, że w tym miejscu rosła grusza do góry korzeniami i że dawne śląskie proroctwo przepowiadało spotkanie się pod nią trzech cesarzy. A gdy się spotkają, powstanie wolna Polska, a z Polską Śląsk wraz z Cieszynem. Proroctwo spełniło się, bo podczas pierwszej wojny światowej spotkali się tu istotnie cesarz austriacki, niemiecki i bułgarski. I powstała wolna Polska z wolnym Śląskiem i Cieszynem.

Cieszyn jest przedziwnie uroczym miastem, do którego chętnie się wraca, gdyż każdy, kto raz tylko tu się znajdzie, pozostawia w nim odrobinę swego serca.



GUSTAW MORCINEK



## PAWEŁ STELLER

ależy do tak zwanego starszego pokolenia braci malarskiej. Nie wynika stąd, że jest stary. Broń Boże! Przeciwnie, jest jakby wiecznie młody, tylko że należy do tej szkoły grafików — bo Paweł Steller przede wszystkim jest świetnym grafikiem — z której wywodzili się tacy mistrzowie, jak Ostoja-Chrostowski, Skoczylas, Mrożewski, Cieślewski syn, Kulisiewicz i inni!

Być może, że nigdy nie przypuszczał, jako chłopaczek, syn hutnika ustrońskiego, że będzie kiedyś znanym grafikiem i malarzem uwielbianym w swej sztuce Śląsk beskidzki. Jakie były początki jego żmudnej, a jednak radosnej drogi do sławy, można się tylko domyśleć. Z pewnością malował na parkanach, w szkole na tablicy, na kartkach wyrzniętych z zeszytu szkolnego swoje pierwsze „malunki”. Widocznie ktoś się zainteresował jego kiełkującym talentem, może nauczyciel uczący rysunków, może sam ojciec. Dostyc na tym, że mały czternastoletni Pawelek nie poszedł do ustrońskiej huty za swoim ojcem, lecz do Lwowa, do czteroletniej Szkoły Przemysłu Artystycznego. Ze Lwowa, po ukończeniu owej szkoły, powędrował do czeskiej Pragi, by w tamtejszej Wyższej Szkole Przemysłu Artystycznego uzupełnić studia.

Po roku studiów wybuchła pierwsza wojna światowa i Paweł Steller poszedł wojować za monarchię austriacko-węgierską na front południowy, jako dwudziestoletni „Einjährig-Freiwilliger”.

Monarchia austriacko-węgierska nie miała z niego wiele pociechy, gdyż szczęśliwym zbiegiem okoliczności zaszył się w jakimś biurze, gdzie mu kazano rysować mapy linii frontowych z fotograficznych zdjęć lotniczych. Jak tamte mapy i plany wyglądały — nie wiadomo. W każdym razie nie przyczyniły się w niczym do zwycięstwa Monarchii, gdyż Monarchia rozpadła się w roku 1918, a Paweł Steller, mający z sobą tekę przeróżnych szkiców, rysunków, linorytów, akwareli i drzeworytów oraz małych olejnych „Landschaftów” — jak to określali jego koledzy — udaje się na wydział grafiki u prof. Skoczylasa w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, zwanej wówczas jeszcze Szkołą Sztuk Pięknych.

I teraz zaczyna się bogate życie Pawła Stellera.

Osiada w Katowicach, uczy rysunków w tamtejszej męskiej szkole wydziałowej i w Technicznych Zakładach Naukowych i to, czego się nauczył we Lwowie i Pradze w Szkołach Przemysłu Artystycznego — przekazuje swym wychowankom. To zaś, czego nauczył go profesor Skoczylas — pozostawia sobie.

I między pierwszą a drugą wojną światową przypada okres pięknego rozkwitu jego talentu. Był to okres nawet bardzo bogatego rozkwitu

talentu. Bo jeżeli jego prace do roku 1939 podziwiają znawcy na sto ośmiu wystawach plastycznych w kraju i za granicą i jeżeli zdobywa za te prace sporo wyróżnień, nagród i odznaczeń, świadczy to o dwóch cennych zaletach Pawła Stellera: o jego mrówczej pracowitości i o jego wielkim talencie.

Jeden z wielkich mędrców powiedział, że aby stać się artystą, wystarczy 90 procent pracy a 10 procent talentu. Widocznie miał na myśli cichego, pracowitego i utalentowanego Pawła Stellera, skromnego nieraz aż do podziwu, nie umiającego robić koło siebie stubarwnego szumu — a co już jest cechą człowieka o wielkiej kulturze moralnej.

Ktoś z jego przyjaciół i wielbicieli jego talentu powiedział, że Pawła Stellera cechuje pokora świętofranciszkańska. Być może. Ja bym powiedział, że jest to pokora sokratesowska. A wiadomo, chociaż Sokrates powiedział, że wie, iż nic nie wie, pozostał w historii kultury ludzkiej jako wspaniała postać niezapomniana.

Wracając jeszcze do wspomnianego okresu międzywojennego, należy zaznaczyć, że wśród wspomnianych licznych nagród, wyróżnień i odznaczeń znajdują się takie, jak nagroda I w roku 1929 za drzeworyt — portret prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jak brązowy medal w roku 1935 za drzeworyt „Śląska” nadany mu przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, jak nagroda Zakładów Wydawniczych M. Arcta w Warszawie w roku 1936 za tekę drzeworytów pt. „Typy śląskie” i jak złoty medal w roku 1937 na Wystawie Sztuki w Paryżu za tę samą tekę drzeworytów „Typy śląskie”. Poza tym w konkursie Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Katowicach w roku 1939 zdobywa III nagrodę, a w roku 1956 otrzymuje Wojewódzką Nagrodę Plastyczną w Katowicach.

I przyjaciołom, na ich naleganie, pokazuje jeszcze srebrny i złoty Krzyż Zasługi, dodając jakby na usprawiedliwienie, że nie wie, za co je otrzymał.

Ogromnie z niego kochany człowiek!

Należy jeszcze i to dodać, że wiele jego prac zakupiły takie instytucje, jak Muzeum Narodowe i Archeologiczne w Warszawie, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Biblioteka Ossolińskich oraz inne muzea w kraju i za granicą.

Gdyby tak się zastanowić kim jest Paweł Steller w swych drzeworytach, linorytach, akwarelach i olejach — trzeba by powiedzieć, że jest to przede wszystkim poeta-liryk, który swe przeżycia i wzruszenia wyraża nie rymami, lecz rylcem i pędzlem. Zwłaszcza jego drzeworyty — to wzruszające i wzniosłe poematy sławiące urodę ziemi Śląska beskidzkiego, „stworzonej z uśmiechu Boga” i prawiące przedziwne historie o zwykłym, prostym człowieku Śląska.

W wolnych od zajęć szkolnych chwilach i podczas wakacji przedzierzga się w wędrownego trubadura, w słonecznego włóczęgę, w radosnego pątnika i z plecakiem, paletą i szkicownikiem zaczyna pielgrzymować po dalekim i szerokim świecie. Najczęściej po Beskidach śląskich, jako że w nich rozmiłowany jak mały chłopiec w dziewczynie. Nic dziwnego. Któryś ze śląskich poetów powiedział, że uroda Beskidu śląskiego jest podobna do urody młodej, zamyślanej dziewczyny o niebieskich oczach, gdy marzy o pierwszym kochaniu. I Paweł Steller tak widzi urodę Beskidów. I stąd też to jego rozmiłowanie się w tej przedziwnej ziemi.

A czasem powędruje trochę dalej, za graniczną miedzę, na Słowacyznę, bo tam urzekają go Tatry i Fatra. A czasem dociera poza dwie graniczne miedze, bo urzekają go Alpy czy jugosłowiański Karst.

I tak wędruje sobie ten przemiły człowiek, uśmiechnięty i rozkochany w przydrożnym kwiatku polnym, w obłokach, błękicie nieba, przestrzeni, a przede wszystkim w prostym człowieku spotkanym na drodze, oraz w słońcu. I to, co widzi i co przeżywa na swój artystyczny sposób i co wzrusza jego wrażliwą duszę ujmuje w rysunek i drzeworyt, każąc szaremu „zjadaczowi chleba” podziwiać to, czego dotychczas on nie zauważył, usiłując go „w anioła przerobić”, jakby to po raz drugi powiedział Słowacki, gdyby był rówieśnikiem Stellera.

Krótko mówiąc, Paweł Steller jest wielkim artystą, wielkim artystą śląskim.



## Spis reprodukcji Pawła Stellera

WYKONANYCH W TECHNICE — RYSUNEK KREDKĄ

*Kaplica Zamkowa (XI wiek)*  
*Wieża piastowska*  
*Studnia Trzech Braci*  
*Zamek*  
*Rynek*  
*Widok na Stare Miasto*  
*Dawna szkoła ewangelicka (XVIII wiek)*  
*Park im. Hajduka i budynek Muzeum*  
*Dawny teatr i wieża ratuszowa*  
*Teatr*  
*Przykopa z widokiem na wieżę Piastowską*  
*Przykopa przy młyńskiej Bramie*  
*Widok na ul. Armii Czerwonej z Zamku*  
*Ulica Armii Czerwonej z widokiem na ratusz*  
*Ulica L. Kluckiego*  
*Ulica Hażlaska z widokiem na wieżę Piastowską*  
*(na okładce rotunda romańska z XI wieku)*



Cieszyn. Kaplica Zamkowa (XI wiek)

Rys. Paweł Steller



Cieszyn. Wieża Piastowska

Rys. Paweł Steller



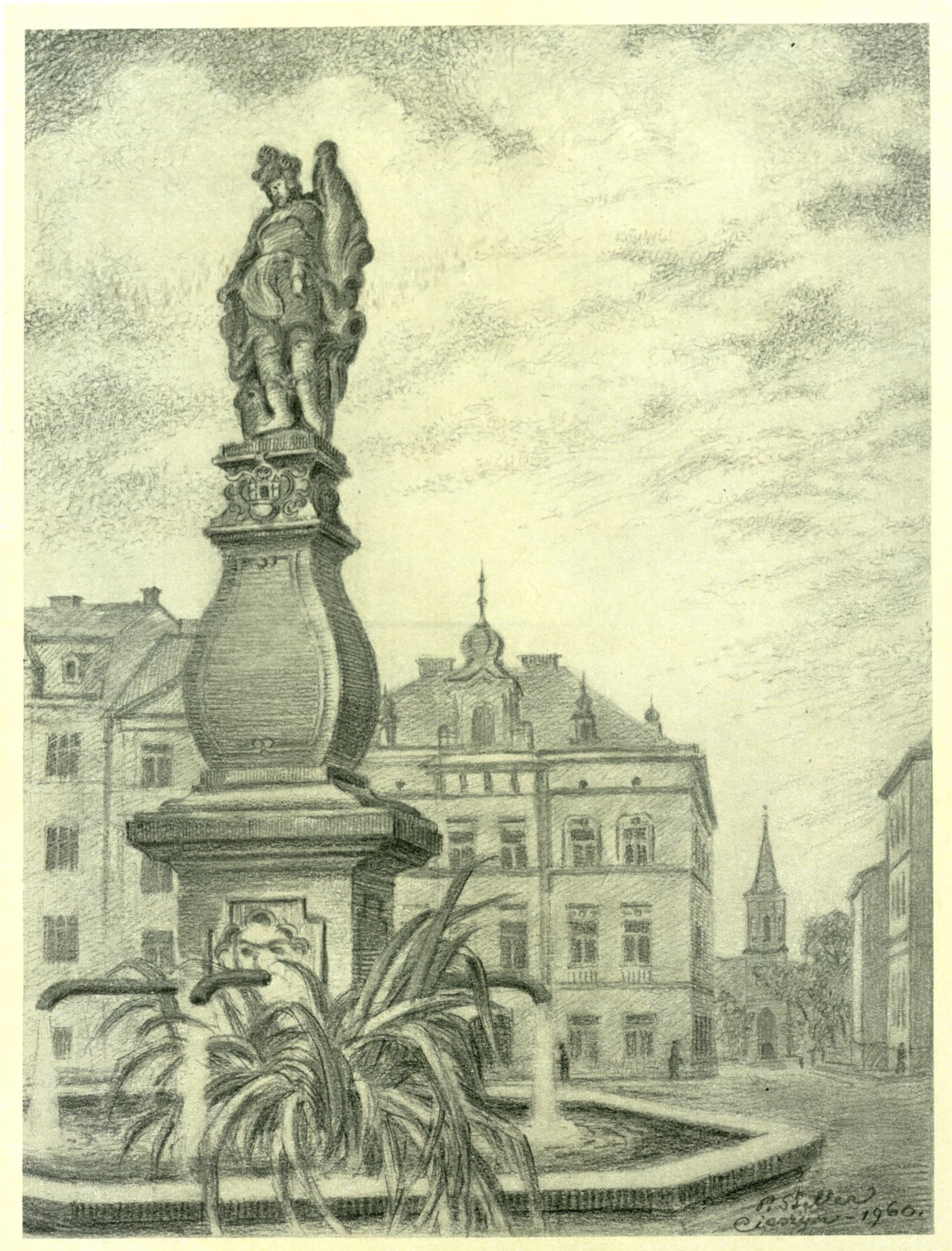
Cieszyn. Studnia Trzech Braci

Rys. Paweł Steller



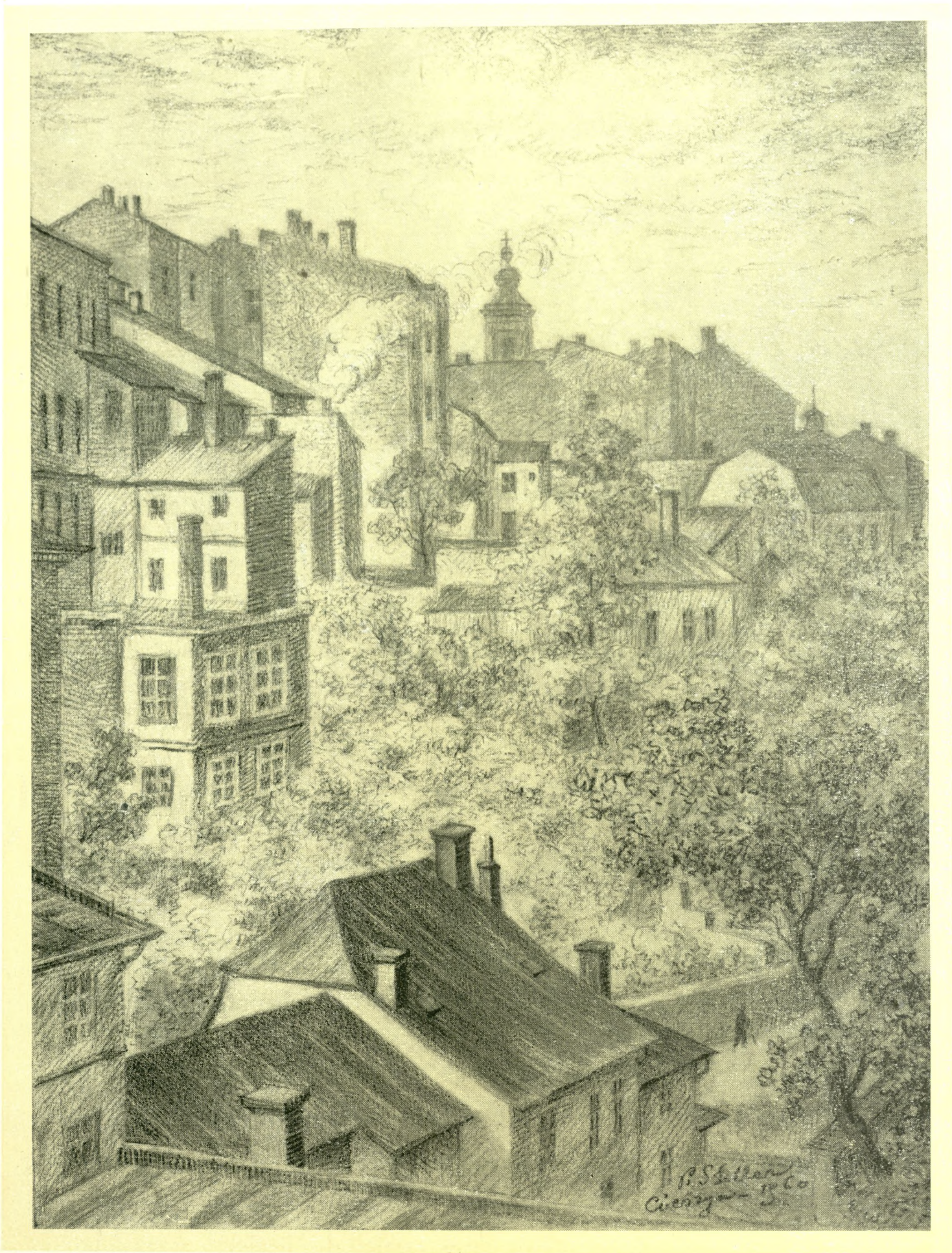
Cieszyn. Zamek

Rys. Paweł Steller



Cieszyn. Rynek

Rys. Paweł Steller



*Cieszyn. Widok na Stare Miasto*

*Rys. Paweł Steller*



*Cieszyn. Dawna szkoła ewangelicka (XVIII wiek)*

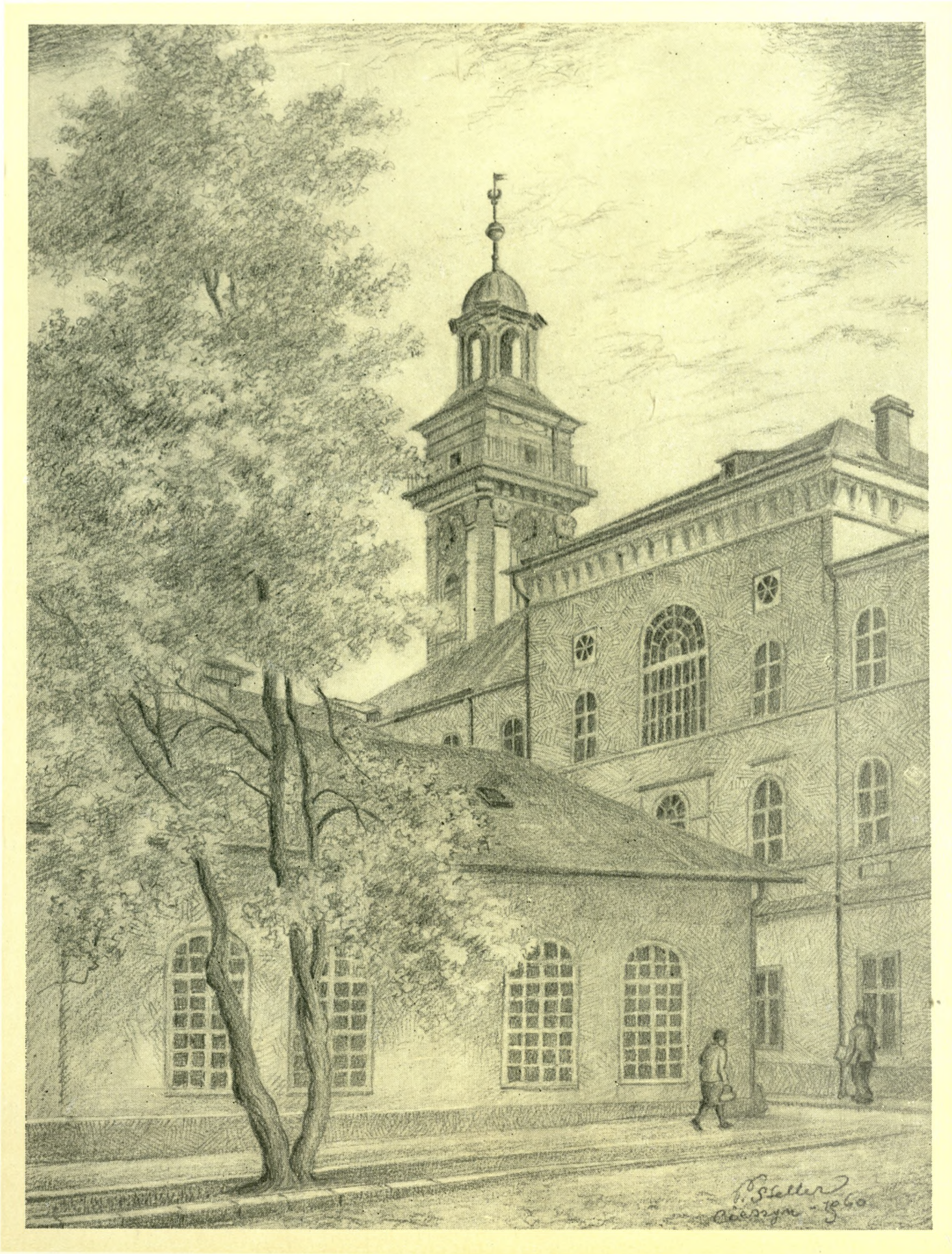
*Rys. Paweł Steller*





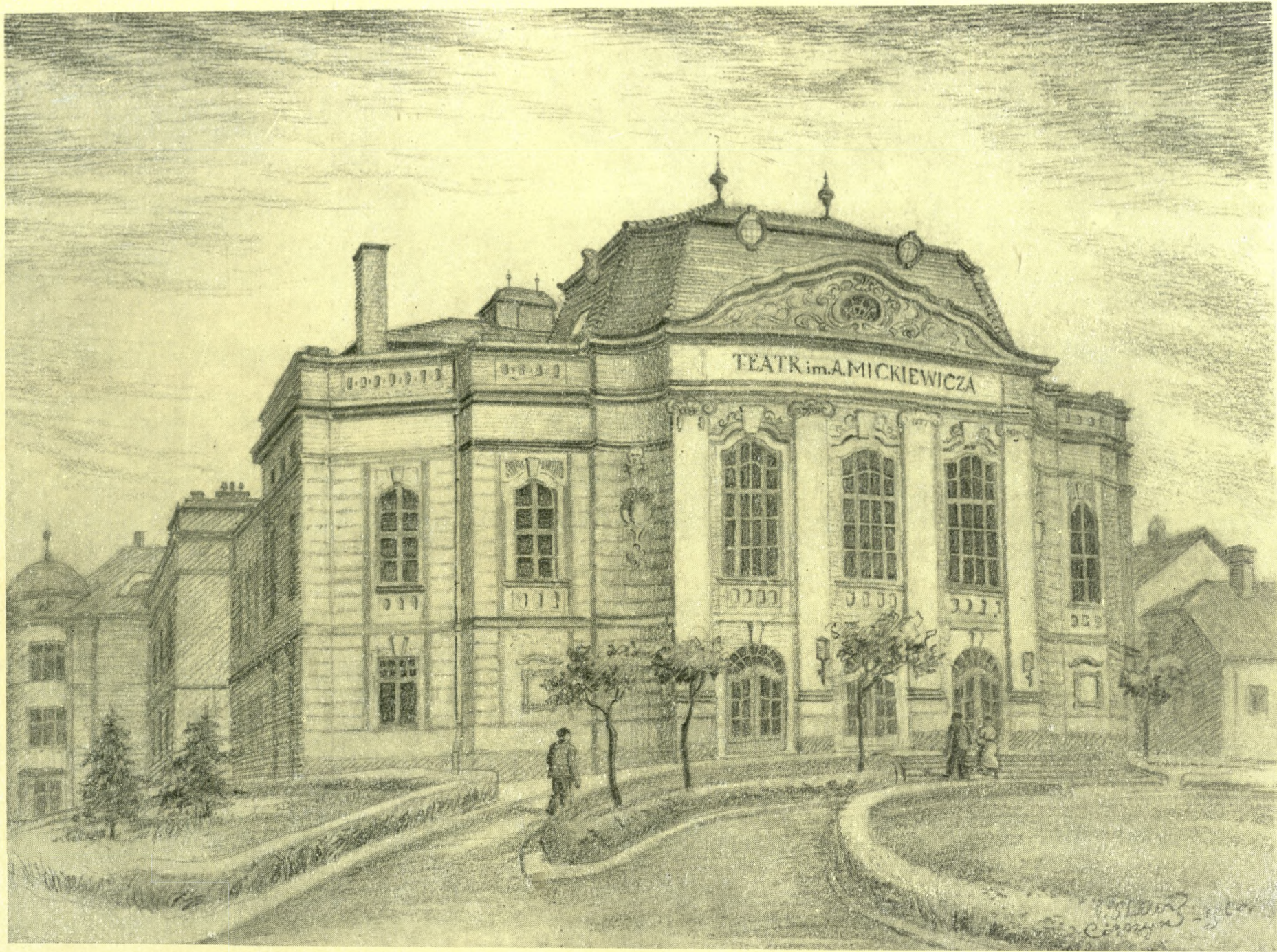
Cieszyn. Park im. Hajduka i budynek Muzeum

Rys. Paweł Steller



Cieszyn. Dawny teatr i wieża ratuszowa

Rys. Paweł Steller



Cieszyn. Teatr

Rys. Paweł Steller



Cieszyn. Przykopa z widokiem na wieżę Piastowską

Rys. Paweł Steller



*Cieszyn. Przykopa przy Młyńskiej Bramie*

*Rys. Paweł Steller*



*Cieszyn. Widok na ul. Armii Czerwonej z Zamku*

*Rys. Paweł Steller*



Cieszyn. Ulica Armii Czerwonej z widokiem na Ratusz

Rys. Paweł Steller



Cieszyn. Ulica L. Kluckiego

Rys. Paweł Steller





Cieszyn. Ulica Hażlaska z widokiem na wieżę Piastowską

Rys. Paweł Steller